TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 2GI.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15.— Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi*: na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



Nr 22.

PIĄTEK Dnia 27 Maja 1836.

PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Ogólne uwagi nad użytecznością towarzystw i akcyj.

Zamieszczone w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym pomysły utworzenia towarzystw i akcyj dla założenia fabryki cukru z buraków, oraz dla zabezpieczenia się od klęski pomoru bydła, są tak ważne w kraju naszym, pozbawionym fabryk przemysłu i kapitałów, że ośmielam się podać i moje w tej mierze myśli.

Fabryki cukru z buraków, lubo pożyteczne i w kraju naszym koniecznie dla jego pomyślności są potrzebne, nie tak prędko przecież będą mogły zostać założone i przez rafineryją uzupełnione, a następnie, nie od razu zdołają pieniądze w kraju za cukier wychodzące zatrzymać, a rolnikom sprzedaż buraków ułatwić. Prędszy i powszechniejszy wpływ na rolnictwo okazałoby wyrabianie z krochmalu kartoflowego osłody cukrowej P. Ludwiga, lub innego technika, z którym towarzystwo akcyjonaryjuszów, choć nieliczne, mogłoby się zaraz porozumieć i dostarczyć do handlu wyrobu w ciągu roku jednego.

Fabryki płócien i blecharnie w niektórych okolicach obficie len rodzących, jako to: w Województwie Lubelskiem, w części Podlasia nadbużnej, na Litwie w Augustowskiem, na sławnej ziemi Ciechanowskiej w Płockiem, i w wielu innych miejscach, z tak wielkiem pożytkiem mogłyby być zakładane na skalę wielką, a nawet na handel zagraniczny.

Tylko brakiem kapitałów usprawiedliwić można nieczynność wielu założycieli fabryk sukiennych, które upadły skutkiem ostatnich w kraju wypadków. Towarzystwa i akcyje zaradziłyby temu skutecznie, jako też potrafiłyby korzystnie użyć kosztownych budowli, które po wyszłych sukiennikach bezużytecznie stoją.

Okolice wyżej wyszczególnione, a nadewszystko odleglejsze od stolicy i rzek spławnych, które po zł. 8 sprzedają korzec pszenicy, a po 40 groszy garniec okowity, mogłyby bez wypłonienia roli produkować rzepak na olej i handel zagraniczny;

lecz taki jest brak olejarni i spekulantów na ten przedmiot handlu, że za rzepak w prowincyjach odleglejszych żydzi mało co drożej płacą jak za pszenicę, a na dostawę do Warszawy rolnik daleki rachować nie może, gdyż na ten rzadki artykuł cen targowych nie mamy. Towarzystwo wyrobu i handlu olejów skłoniłoby najprędzej rolników w mowie będących do zaprowadzenia płodozmianów właściwych produkcyi rzepaku; toż samo wypada sądzić o produkcyi roślin farbierskich.

Machiny potrzebne do pomyślności rolnictwa tak jeszcze są u nas rzadkie i drogie, że w niektórych Województwach, np. Lubelskiem, Augustowskiem i części Podlaskiego, młynki do zboża i sieczkarnie, z kosztem sprowadzenia, kosztują prawie trzy razy tyle, ile są warte; to jest: ileby kosztowało sporządzanie na miejscu przy zastąpieniu drzewem żelaza lanego. Młyny i krupiarnie, mianowicie w Lubelskiem, tak są rzadkie i niedoskonałe, że teraz, gdy korzec pszenicy kosztuje zł. 8 lub 9, a korzec jęczmienia zł. 4 lub 5, spytlowanie korca pszenicy kosztuje zł. 5 lub 6, a korzec krup perłowych płaci się zł. 54 do 80! — Założono wprawdzie jednę fabrykę narzędzi w Lublinie, ale drogość jej wyrobów i oczekiwanie długie na sporządzenie dowodzą: że sześć takich fabryk zaledwie w kilku latach zaopatrzyłyby Województwo; lecz na to potrzeba kapitałów i akcyjonaryjuszów.

Stosunki handlowe pomiędzy kuźnicami i fabrykami narzędzi w Krakowskiem lub Sandomierskiem, a Województwem Lubelskiem i innemi pobocznemi, względem traktu z Krakowa do Warszawy, tak są trudne i kosztowne dla braku dobrej drogi, że wyprowadzenie poprzecznej drogi bitej od Kielc na przykład do Lublina lub Zamościa w jednę stronę, a do Kalisza lub Częstochowy w drugą, znalazłoby łatwo i z prawdziwym (tak dla kraju jako i dla przedsiębierców) pożytkiem, licznych akcyjonaryjuszów tak pomiędzy właścicielami kuźnic, których interesem jest ułatwienie odbytu wyrobów górniczych, jako i pomiędzy właścicielami żyznej ziemi Lubelskiej, którzyby znacznie drożej niż u siebie przedawać mogli swoje zboża, a mianowicie żyto, owies i jęczmień w okolicach górniczych.

Ulepszenie gatunku owiec w prowincyjach wschodnich Królestwa Polskiego, trudne dla odległości sprowadzania dobrych tryków; równie trudne poprawienie gatunku zdrobniałego bydła w okolicach odleglejszych od stolicy; wyłączne nakoniec trudnienie się żydów rzezią i handlem bydła opasowego na prowincyjach ze szkodą rolnika, nastręczają myśl o pożytkach, jakieby kraj odnosił, gdyby w niektórych prowincyjach znajdowały się zakłady handlu trykami, krowami, stadnikami i bydłem opasowem, z obraniem i ogłoszeniem stosownych do tego stacyj, w którychby nawet bukowanie owiec i stanowienie krów za opłatą, podobnie jak na stacyjach ogierów rządowych, dla poblizkich rolników mogło mieć miejsce. Podobne zakłady, lubo niezbyt kosztowne dla przedsiębierców pojedyńczych, skuteczniejby upowszechniły się za pośrednictwem towarzystwa, którego akcyje znalazłyby pokup prędki tak u właścicieli udoskonalonych owczarń i trzód bydła, jako i u rolników, którym zupełnie na nich zbywa.

Te i podobne gałęzie przemysłu krajowego, w braku dostatecznych kapitałów u spekulantów pojedyńczych, najskuteczniejby krzewić się u nas mogły za pośrednictwem towarzystw i akcyj; lecz stosowne onych urządzenie na każdy wypadek, wymaga głębokiej rozwagi i porozumienia się wszystkich prawie akcyjonaryjuszów. — Smutny przykład nietrafnego urządzenia mamy na najpierwszem u nas Towarzystwie wyrobów zbożowych: akcyjonaryjuszów znalazło się wielu, lecz naradzanie się nad spólnym interesem wymagało zgromadzenia się w stolicy, gdzie mała tylko ich liczba zgromadzać się mogła, a większa część na prowincyjach ani wiedziała o co idzie. To zapewne było powodem, że założono młyn parowy większy i kosztowniejszy, niż wymagała konsumpcyja miejscowa: rachowano na handel zagraniczny, który tak wiele okoliczno-

ści niepomyślnych zatamować mogą, a zaniechano rozgałęzienia entrepryzy po prowincyjach odległych, w których akcyjonaryjusze sprowadzają sobie dotychczas mąkę marymontską i krupy perłowe z Warszawy o mil 30, a w niedostatku dobrych bułek i chleba po miasteczkach powiatowych, jeść muszą wyroby żydowskie w guście miejscowych włościan.

Wdzięczność winniśmy W. Redaktorowi Tygodnika za doniesienie o projekcie założenia fabryki cukru z buraków, a z czasem dowiemy się zapewne o bliższych szczegółach urządzenia się towarzystwa, którego komitet nie omieszka pewnie podać wcześnie do wiadomości powszechnej rzeczone szczegóły, dla powiększenia liczby akcyjonaryjuszów.

Wyobrażenia o entrepryzach przez akcyje, tak mało jeszcze są upowszechnione pomiędzy rolnikami prowincyj odległych od stolicy, że rozszerzanie onych za pośrednictwem Tygodnika Rolniczego będzie z wielu względów użyteczne rolnictwu i przemysłowi krajowemu.

Na tem kończę nateraz moje uwagi w tej materyi. *J. Wierzbicki*

z Lubelskiego.

PRZEMYSŁ WIEJSKI.

Niektóre uwagi Podlasianina na odpowiedź Płoczanina: uwagi nad gorzelniami kartoflanemi i t. d.

Ponieważ Szan. Obywatel Wojew. Krak. korrespondencyją swoją o wypalaniu wódki z kartofli zajął trzy stronnice Tygodnika, a Szan. Płoczanin w swojej odpowiedzi zajął onych więcej jak sześć; obawiając się, ażeby w tym stosunku nie wzrastała dysputa coraz bardziej, upraszam W. Redaktora Tygodnika, aby dla zbliżenia stron do zgody, raczył przyjąć odemnie krótkie wyznanie wiary naszych rolników podlaskich.

My wierzemy, że wypalanie wódki z kartofli, w powszechności rzecz uważając, wstrzymuje potrzebne u nas bardzo powiększenie sterkoryzacyi, podobnie jak przedawanie siana, obsiewanie pól rzepakiem i tym podobne środki powiększenia dochodów z gruntu, zamiast podniesienia wpierw dochodu z inwentarzy i podwyższenia sterkoryzacyi, a przez to, najwięcej poprawie rolnictwa szkodzi.

Wierzemy, że chwalone przez Szanownego Płoczanina oszczędzenie zboża na przedaż przez wypalanie kartofli w jego miejscu, nie przynosi istotnie nam pożytku, bo gdybyśmy te kartofle obrócili na paszę, powiększony dochód z inwentarza byłby wynagrodzeniem za zmniejszenie wypalaniem żyta dochodu ze zboża, a nadto podwyższona sterkoryzacyja więcejby nam przyczyniła żyta w polu, aniżelibyśmy go stracili na gorzelnie, i byłaby zyskiem nowym.

Wierzemy, że pasienie owiec i bydła kartoflami nie szkodzi bynajmniej onych zdrowiu, owszem w braku żyznych gór hiszpańskich i stepów ukraińskich, jest w naszym kraju **najstosowniejszym z przyrodzenia** pokarmem tych bydląt, poprawiającym ich rasy; i że za wełnę od tych owiec, za pszenicę i rzepak, które moglibyśmy uprawiać po podniesieniu sterkoryzacyi w miejscu żyta, więcej mielibyśmy wpływu gotówki z-za granicy, aniżeli dotychczas za oszczędzone na gorzelniach tanne i niepokupne za granicą żyto.

Wierzemy, że nadzwyczajna tanność wódki, pochodząca w części z robienia ogromnych nad potrzeby miejscowe jej zapasów, przyczynia się do powiększenia pijaństwa u włościan, i że lepiej byłoby dla nas wszystkich, gdybyśmy zamiast powiększania gorzelni, zwrócili nasz dowcip i kapitały ku przemysłowi innemu.

Nie zaprzeczamy i wielu innym zdaniom i zasadom teoryczny, o których Sz. Obywatel Wojew. Krakows. nawet i nie pisał, a Sz. Płoczanin zbi-

jał obszernie z niezmordowaną gorliwością; ale takie to jest nieszczęśliwe położenie nasze, iż większa część naszych rolników zupełnie z Szanownym Płocczaninem musi się zgadzać, i tylko sobie samym w myśli powtórzyć słowa: *»video bona, deteriora sequor!«* Naprzód bowiem, wielu z nas jest dzierżawców 3 lub 6-letnich, którzy wyłożywszy nasze pieniądze na przewożenie się co lat kilka z dzierżawy do dzierżawy, na kaucyje wielkie i opłaty z góry, nie tylko nie mamy kapitałów na powiększenie inwentarza, ale korzystając z dozwolenia kontraktami dzierżawnemi, musiemy antycypować kilkoletnie użytki nawozu naszego: uprawianiem w nim kartofli na gorzelnią, aby wynagrodzić sobie podobne wypłonienie gruntu zrządzone na naszą szkodę przez dzierżawców poprzednich.

Niektórzy z nas są dziedzicami, ale tak obarczeni procentami Towarzystwu Kredytowemu i wierzycielom, że nie tylko jedną zasadę rolnictwa rozumowego o uprawie kartofli, ale i całą teoryją poświęciliby nie raz dla pozbycia się jednej wizyty Komornika! Są nakoniec i właściciele zamożni, uważani za gospodarzy wzorowych i kapitalistów, ale i ci nie wiem dla jakich przeszkód domowych, narzekają na małe dochody, targują się ze swymi Rządcami o pieniądze na inwentarz i każą pędzić wódkę z kartofli.

Nie wątpię więc, że i w Płockiem znajdują się podobni naszym rolnicy, do których chociaż Szanowny Autor nie należy i mieć może gospodarstwo prawdziwie wzorowe, lecz przez wzgląd na nasze smutne położenie, stanął w obronie gorzelni kartoflanych i naszych zasad, za co uprzejmie dziękując, muszę zrobić tylko uwagę: że zbyteczną była obawa i przypuszczenie powszechnego zniesienia gorzelni kartoflanych, bo ani Sz. Obywatel Wojew. Kr. tego nie radził, ani ktokolwiek przypuścić może do myśli, aby władze krajowe u nas, podobnie jak w Hannowerze, miały zamykać gorzelnie kartoflowe, które w gruntach pszennych i tyle zamożnych w łąki sztuczne lub naturalne, iż cały ugor corocznie pognaja się, najkorzystniejszym są środkiem zaopatrzenia miejscowej propinacyi w gorzałkę; wiele też gospodarstw jest tak podupadłych, że najmniejsze ścieśnienie nędznego obecnego w nich przemysłu, pozbawiłoby je możności opłacania miejscowych ciężarów. *Podlasianin.*

Niektóre uwagi nad projektem założenia u nas fabryk cukru z buraków.

Nie masz środka, podług mnie, do założenia fabryki cukru z buraków, jak przez akcyje, bo nie mamy kapitałów do rozrządzenia.

Czy potrzeba jest zakupić na własność dobra, wprzód przekonać się należy: czy fabryka w mieście lub na wsi założoną być powinna.

W roku zeszłym, jak donosi Gazeta Warszawska Nro 42 z d. 12 Lutego 1836 r., w Pradze (w Czechach) założono podobną fabrykę na wielką skalę; również egzystuje takaż w Quedlinburgu. Zapewne przekonano się tam: że gospodarstwo z fabryką pogodzić się nie da.

Wprawdzie za wsią przemawia produkcyja buraków i spaszenie odchodów: przecież musiano tam wszystko dobrze wprzódy rozważyć i zapewne działano na doświadczeniu.

Między Brodami a Lwowem egzystuje także fabryka Jenerała Frenella, która zakupuje syrop i rafinuje cukier.

Jeżeliby więc zakład bardziej się kwalifikował na wsi, byłbym bardziej za wieczną dzierżawą dóbr Rządowych, z wybraniem dogodnem; a jeżeli w mieście, budowle poklasztorne odpowiedziałyby celowi, bez wyłożenia wielkiego kapitału. Jednakże, aby i fabrykować cukier i gospodarować razem, zdaje mi się za trudno dla małej ludności po wsiach; każdy bowiem przekłada pracę gospodarczą i chętniej ją uskutecznia, aniżeli prace w fabryce.

Na początek najstosowniejszy byłby zakład cukru z kartofli; te reprodukuje kraj w massie; a skoro maszyna do tarcia kartofli, którą robią w Białogonie, na większą skalę będzie zrobioną, wtedy

produkcyja krochmalu kartoflanego może być wielką; może wtedy znaczne korzyści, jakieby się osiągały z wyrabiania cukru z tegoż krochmalu, zpowodowałyby akcyjonaryjuszów do zakładania po całym kraju i w każdem Województwie takowych fabryk: bo kartofle produkują się wszędzie; bo krochmal będzie robił każdy; bo praca będzie rozdzieloną. Tak jest, fabryki takowe musiałyby zakwitnąć; byle tylko fabrykanci w miarę korzyści ztąd osiąganych, producentów krochmalu nie zostawiali bez zysków.

Tymczasem wzniesie się u nas kultura buraków; co gdy nastąpi, możemy za przykładem innych krajów założyć fabryki cukru z buraków. Zanim zaś to nastąpi, cukier z kartofli nie małą krajowi przyniesie ulgę i korzyść, a nadto oswoi nas niejako z tego rodzaju przemysłem. Ale, aby to osiągnąć, należałoby, aby Hr. Krasiński, zrobiwszy pierwszy krok do tego, wybrał kogo z obywateli, mającego znajomości gospodarskie i mającego znajomości do ocenienia przedmiotu i którýby się poświęcił w całem znaczeniu, z pomocą Pana Lipskiego, Urzędnika Banku, zdatnego Mechanika i zarazem Budowniczego, aby wspólnie kosztem Komitetu zwiedzili fabryki Frenella za Lwowem, Ludwiga pod Wiedniem, a produkującego cukier z krochmalu kartoflanego na wielką skalę; oraz Krugera pod Augsburgiem, robiącego cukier, wino, piwo, likwory, ocet etc. wszystko z kartofli; w Pradze fabrykę cukru z buraków; w Quedlinburgu, w Zerku i t. d. — Ci więc, oceniwszy wszystko i przekonawszy się naocznie, mogliby zrobić wybór, którą fabrykę najpewniej naśladowaćby można; mając zawsze na pierwszym względzie produkcyją cukru z buraków, a zanim takowa u nas da się zaprowadzić, wyrabianie go z kartofli. — Przy tej sposobności Panowie ci mogliby za granicą wynaleźć stosowne miejsce dla uczniów, którzyby kosztem Komitetu na praktykę tamże posłani byli, z obowiązkiem pracowania za powrotem w zakładach towarzystwa.

Należałoby również przekonać się tamże o kulturze buraków, ich przechowywaniu, zgoła o tem wszystkiem, czego przedmiot wymaga.

Zresztą znam za granicą zdatnego Dyrektora Polaka fabryki cukru z buraków, który się już tutaj do familii zgłaszał, i mając zapewniony los, chętnieby wrócił. *S........ Olkuszanin.*

KORRESPONDENCYJA.

Mości Redaktorze!

W przekonaniu, że jedynie po szczeblach nowych doświadczeń, postrzeżeń i uwag potrafimy osiągnąć najwyższe korzyści z naszych prac na wsi podejmowanych, pośpieszam donieść Panu o wypadku moich doświadczeń, poczynionych pod względem zarazy kopytkowej owiec.

Posiadam blizko 3000 owiec wysoko-poprawnych; łatwo więc Pan pojmiesz, jak bardzo przedmiot ten mnie zajmuje. W lipcu roku zeszłego kupiłem na licytacyi z owczarń Jasieńca i Solca, dawniej Hr. Matuszewica, sztuk 300. W tych owczarniach powszechnie grasowała zaraza kopytkowa, czyli inaczej **kulawizna**. Dla tego nowo nabytych owiec nie złączyłem z całą gromadą, ale je przez jakiś czas, osobno, na oddzielnym utrzymywałem folwarku. Nadto przykazałem najmocniej owczarzowi, aby mi o każdym wypadku jak najspieszniej doniósł: spodziewając się zawsze, że prędzej lub później choroba ta się zjawi. Jakoż, obawa nie zawiodła mnie; wkrótce bowiem ta choroba wywiązała się w całej zupełności. — Trzymając Tygodnik przez WP. Dobrodzieja wydawany, znalazłem w Nrze 35 z d. 27 sierpnia 1835 r. na stron. 283 artykuł Barona Ehrenfels o tejże zarazie. Chwyciłem się sposobów przez niego podanych: **skutek przewyższył moje oczekiwania.**

Pozwolisz więc Pan, że mu udzielę moich spostrzeżeń nad naturą tej choroby.

Owcy zarażonej tą chorobą tworzą się, najczęściej u przednich nóg, między racicami w tyle na samych piętkach, dwa pęcherzyki, napełnione płynem żółtawo-różowym. Pęcherzyki te pękając, sączą tenże płyn i tym sposobem udzielają zarazę owcom. Rozdarłszy podobny pęcherzyk jeszcze nie pęknięty, znajdziemy małą rankę do dzikiego mięsa podobną, wielkości soczewicy, w środku której jest mały punkcik, sączący żółto-brunatną ropę; i to jest pierwszy zarodek raka.

Skoro tylko postrzegłem którą sztukę kulejącą, kazałem natychmiast otworzyć ranę, wyczyścić dobrze kopytko, i zalać **kwasem saletrowym dymiącym**, a w kilka minut później posmarować **olejkiem zwierzęcym śmierdzącym** *(oleum animale foetidum)*. Kwas ten (serwaser) wypala wszystkie zarodki złego, a olejek łagodzi moc serwaseru i nie daje się szerzyć zarazie. Im później chorobę tę spostrzeżemy, tem trudniej będzie zapobiedz złemu. Zawsze wszakże trzeba póty odrzynać kopytko, dopóki nie dojdzie się do samego końca rany; tę dopiero należycie wyczyścić z ropy i materyi i zalać jak wyżej.

Oto całe postępowanie, którego się trzymając, wyleczyłem wszystkie owce dawniej zarażone kulawizną i dotychczas żadnej się jeszcze nie wróciła. Przekonałem się, że owce te dawniej leczone były kamieniem piekielnym *(lapis infernalis)* i terpentyną, lecz skoro tylko ta pozornie wyleczona owca przeszła po miejscu wilgotnem, jak np. deszczem zroszonem, natychmiast choroba się wracała. Reszty uwag moich nie powtarzam, gdyż zupełnie się zgadzają z uwagami w wyż wymienionym artykule Tygodnika poczynionemi.

Proszę przyjąć i t. d. *J. M.*

Promna 15 Maja 1836.

ROZMAITE PRZEDMIOTY.

Ner 28 z r. b. pisma niemieckiego pod tytułem: *Oekonomische Neuigkeiten* i t. d., zawiera następujący artykuł, datowany z Warszawy dnia 20 stycznia 1836 roku:

»......Wyrabianie cukru z buraków tem bardziej mnie zajmuje, iż najmocniej jestem przekonany, że gorzelnie nasze wkrótce upadną i upuść muszą; zatem produkcyi naszej koniecznie inny nadać należy kierunek. — Dziś niemal każda, niechby najmniejsza wioszczyna, ma gorzelnią. Najmniejsze z nich produkują rocznie około 15,000 kwart okowity; a znam wiele takich, które jej przeszło 100 tysięcy kwart wydają. Cóż z nią począć? Dla tego też cena tego produktu niemal z każdem dniem u nas się zniża.«

»Na Podlasiu garniec okowity (4 kwarty) kosztuje 50 groszy, na Podolu około 33 gr., a na Ukrainie 25 gr. Wielu producentów, gdyby chciało, czyli raczej, gdyby umiało rachować, przekonałby się łatwo, iż **ze stratą wódkę produkują**; ale niestety! sztuka wykrycia czystego dochodu w kolebce się jeszcze u nas znajduje. Tak np. ci tylko podciągają w gorzelni pod rachubę drzewo, którzy własnych lasów nie posiadając, zmuszeni są je kupować.«

»Drugą nie małą wadą naszego gospodarstwa jest to: iż **odkąd owce rzeczywiście tak wiele przynoszą, wszyscy gospodarze udali się niemal wyłącznie do tej odnogi, a wychów bydła rogatego całkiem zaniedbali.**«

»System ten zmusza ich do późnej uprawy ugoru, (bo ugor jest jeszcze u nas głównym pastwiskiem owiec!!); skutkiem zaś tego, zmniejszać się muszą plony zboża, i rzeczywiście coraz więcej się też zmniejszają, a to tem bardziej, iż nawóz owczy nie każdemu rodzajowi ziemi służy.«

»Jednakże, według mego przekonania, nie posiadamy u nas ani prawdziwego znawcy wełny, ni też

umiemy dokładnie owce hodować. Zwykle kupujemy za granicą maciorki i tryki, nie podług ich realnej wartości, ale raczej podług kieszeni kupującego. Kupna te, Bóg wie przez kogo uskuteczniane, pod niebiosa u nas wynoszą. (a)«

»Ceny zboża, tutaj w Warszawie, są: korzec żyta 8 zł., pszenicy 12 — 15 zł., jęczmienia 10 zł., owsa 6 zł. Jarzyna dla tego stosunkowo w wyższej jest cenie od oziminy, iż przez susze wiele ucierpiała. W ogólności jęczmień mało się udał. — W Podlaskiem korzec jęczmienia kosztuje zł. 6, na Podolu zł. 2 gr. 20, na Ukrainie zł. 2.«

»Hodowanie lasów w gorszym jeszcze u nas znajduje się stanie. Większa ich część jest obecnie spustoszoną; te zaś, co dotąd były ochronione, w skutek nadmiaru gorzelń i browarów, dużo przecież ucierpiały. Rozumiem, że nie mało przyłoży się do zupełnej ich ruiny, jak najgorsze urządzenie ogrzewania tak ogromnych pałacy, jak biednych chatek. O przyszłości nikt u nas nie myśli; dla tego przyszły niedostatek drzewa nasze dzieci i wnuki dotkliwie uczują.«

»W Nrze 37 *Oekon. Neuig.* z roku 1835 zawiera artykuł: O użyciu wody mydlanej przeciw księgosuszy. — Professor Pessina zapewniał mnie w roku 1800 czyli 1801, iż w pewnej majętności w Węgrzech środka tego z dobrym używał skutkiem.« G.

Lubo obraz ten nie pochlebia nam wcale, jest przecież trafnie skreślony, i posłuży, spodziewać się należy, nie jednemu z nas za naukę i przestrogę: w tem przekonaniu zamieściłem go w mem pismie. Red.

Gazeta Vossa z dnia 1 Maja r. b. donosi, że P. Józef Birner zaprowadza w Polsce jedwabnictwo i w tym celu sprowadza znaczną partyję drzewek morwowych z Bawaryi; przytem dodaje w sposobie ironicznym: że wkrótce piękne Polki w krajowym ukażą się nam jedwabiu. Czy o tem Sz. Redaktor powątpiewa? My zaś bynajmniej nie wątpiemy. Owszem wielkie pytanie, czyli wkrótce sąsiedzi nasi nie zawiodą się pod względem dostarczania nam jedwabnych materyj, jak się zawiedli co do zaopatrywania nas wyrobami wełnianemi. — W dziele: *Deutschlands Retorsions-princip in seiner siegenden Kraft. v. Alex. Lips. Erlangen* 1820 na str. 63, takie autor swym rodakom udzielał rady: »Zbyteczne wyroby nasze wełniane starajmy się także za granicę wyprowadzać. Udają się Anglicy i Francuzi do Warszawy, i my się tamże udajmy; wszakże mamy do niej bliżej, niż oni. Tej Warszawie, tym Polakom, nie zazdrośćmy smutnej doli obywania się towarami zagranicznemi; albowiem nie ma tam fabryk, któreby przez to upadły.« — O jakże się zawiodła ta rachuba, przez kilkanaście lat mądrej ekonomiki!

To samo nastąpi najniezawodniej i co do wyrobów jedwabnych, jeżeli PP. Gospodarze wezmą się szczerze do uprawy drzewa morwowego; jeżeli przejmą się tą złotą prawdą: Że każda chwila stracona w sianiu morw białych, wszędzie jest nie do odżałowania; że ktokolwiek z właścicieli ziemskich nie starałby się wszelkiemi siłami korzystać z czasu, zasłużyłby na sprawiedliwe wyrzuty następnych. (Słowa W. Konst. Wolickiego.)

O stanie gospodarstwa w kolonii angielskiej Van Diemensland.

Wiadomo czytelnikom mego pisma, jak niebezpieczną Australija stać się nam może rywalką, pod względem produkcyi wełny; dla tego spodziewam się, iż krótki opis stanu obecnego tamże znajdującej się kolonii angielskiej Van Diemensland, potrafi ich zająć.

Kolonija ta w początku r. 1833 posiadała 660,000 owiec, których liczba, skutkiem nieprzyjaznych o-

---

(a) Tu Redaktor pisma niemieckiego uczynił następujący, nasze postępowanie niejako łagodzący, przypisek: — to, nie tylko do Polski, ale i do innego kraju zastosować można. Em. And.

koliczności, w ciągu roku zmniejszyła się do 420,000. Gdy jednak cena wełny znacznie się podniosła, mieszkańcy z całą usilnością wzięli się do pomnożenia swych trzód.

Produkcyja wełny wynosiła w roku 1833 półtora milijona funtów, czyli 15,000 centnarów.

Przynosiła ona kolonii 120,000 funtów szterlingów dochodu brutto.

Wypada zatem na jednę owcę 6 zł. pol. brutto.

Towarzystwo rolnicze w kolonii Van Diemensland podało prożbę do rządu angielskiego, aby podatek od gruntu zniesiony został; co gdyby nastąpiło, zamyśla ono wielką część rozległych posiadłości i znaczne kapitały obrócić na hodowanie owiec. Zdaje się jednak, że prożba ta skutku nie weźmie, bo rząd angielski nie chce odstąpić od teraźniejszego systematu kolonizacyi, ani udzielić przywileju dla jednej wyłącznie kolonii. — Uciążliwy ten podatek sprawia, że już teraz brak pastwisk jest tak wielki, iż wielu gospodarzy bydło rogate utrzymywać musi paszami sztucznemi w oborach.

Handel wywozowy prawie całkiem ogranicza się na wełnie i produktach otrzymanych z połowu wielorybów. — Za wełnę wpływa 80 do 120,000 funtów szterlingów, a za produkta z wielorybów 25 do 30,000. Płodów ziemnych rolniczych mało co mogą odstąpić.

Kolonija ta posiada teraz około 30,000 morgów gruntu pszennego, który tylko tyle wydaje, ile mieszkańcy sami potrzebują. Pomimo to jednak, zaczęto wywozić pszenicę do Nowo-południowej Wallii i do Londynu, gdzie na zasiew bardzo jest poszukiwana. Lecz ponieważ jej mało zbywa od potrzeb, nigdy cena nie będzie tak nizką, jak czasem bywa w Sidnej w Nowej Gwinei. Pozostałą ilość na przedaż, chętnie i prędko rozkupują w Londynie. Niektórzy gospodarze wyłącznie dla Anglii część roli obsiewają najlepszą pszenicą.

Rozszerzenie rolnictwa zaledwie wrówni postępuje ze wzrostem ludności, tak, że kolonija ta dopóty mało zboża wywozić będzie mogła, dopóki cały kraj nie zostanie przerznięty gościńcami i połączony mostami, nadczem teraz z największą gorliwością pracują.

Administracyja używa do budowy dróg 1600 więźniów, którymi rozrządzają oficerowie inżynieryi. W ogólności kolonija szybkim krokiem postępuje naprzód, i daje najchlubniejsze świadectwo o mądrości i energii narodu, który instytutów poprawczych używa, jako środka cywilizacyi i pomnożenia bogactwa narodowego. (a) Jakże tu wielka różnica między rezultatem instytutu w Van Diemensland, a rezultatami więzień w Anglii, galer we Francyi i domów poprawczych w wielu innych krajach, gdzie zbrodniarz bez poprawy wychodzi, a utrzymanie jego jest tylko ciężarem społeczności.

(a) Każdy posiadacz ziemski, który bierze więźnia z instytutu poprawczego, płaci rocznie 17 funtów szterlingów mniej podatku gruntowego. Tym sposobem nie tylko że utrzymanie więźnia kosztuje ¼ część mniej jak w Anglii, ale nadto wydatek ten staje się środkiem cywilizacyi i pomnożenia bogactwa narodowego.

CENY TARGOWE,
od dnia 15go do 21go b. m.

Korzec	od zł.	od gr.	do zł.	do g.	Produkta i okrasa.	od zł.	od g.	do zł.	do g.
Zyta -	7	15	9	—	Masła funt	—	20	—	28
Pszenicy -	13	15	17	15	Słoniny funt	—	21	1	—
Grochu polnego	8	—	11	—	Sążeń drew sos.	—	—	43	—
— cukrow.	12	—	16	—	Okow. 9½ p. gar.	4	1	4	6
Fasoli -	24	—	29	—	Szumówka 6 p. g.	2	15	—	—
Gryki -	8	—	9	—	Siana centnar	2	20	3	10
Jęczmienia -	8	—	9	—	Słomy centnar	1	—	1	10
Owsa -	6	—	7	—	Cielę - - -	13	—	21	—
Mąki psze. przed.	—		—	—	Baran - - -	—	—	—	—
— — ordyn.	24	—	27	15	Wieprz - duk.	2	—	6	
— żytnej pytl.	12	—	14	—	Wół dobry —	14	—	16	
— — razow.	8	15	10	—	— średni —	11	—	13	
— gryczanej	8	—	12	—	— lichy —	8	—	10	
Kaszy jaglanej	20	—	23	—	Na targu w Pradze znajdowało się do d. 21 b. m.				
— grycz. zwy.	16	—	18	—	wołów sztuk	846			
— — drob.	28	—	40	—	wieprzy —	920			
— jęczm. perł.	22	—	46	—	cieląt —	731			
— — ordy.	10	—	13	—	baranów —	—			
Kartofli - -	3	—	—	—					

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kurowski, przy ulicy Kapitulnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.